

# POLSKA WALCZĄCA

## KOMBATANT POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: fr. 10 (IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień

Londyn—Paryż, dnia 5 marca 1949 r

Rok XI. Nr. 9

## Koniec polityki równowagi sił

### AMERYKA POSIADA PRZEWAGĘ

Polityka równowagi sił stała się „modnym” określeniem dla obecnej działalności politycznej i wojskowej Stanów Zjednoczonych, ale nazwa ta ma cel wyłącznie propagandowy — z treścią nie pokrywa się zupełnie. Nie tylko bowiem obecna polityka amerykańska nie jest polityką równowagi sił, ale i istota polityki równowagi sił w ogóle — jak sądzić należy — nie jest możliwa do prowadzenia w dzisiejszych czasach. Skończyła się bezpowrotnie.

Jak w najogólniejszy sposób ocenić można stosunek sił Ameryki i Rosji? Ameryka ma kilkakrotnie przewagę w potencjale przemysłowym, oraz bombę atomową; atutami Rosji są: silny ustrój państwowy, potężna organizacja komunizmu przenikająca cały teren przeciwnika, silna armia. W sumie wyraźna przewaga w chwili obecnej ma Ameryka — gdyby tak nie było, armie sowieckie stałyby już dziś nad Atlantykiem. Na długi jednak dystans czas pracuje przeciw Ameryce: — Rosja o wiele mniej spożywa, za to więcej inwestuje, a gdy uzyska broń atomową, będzie mogła — przez swą determinację i użycie zaskoczenia — i w tej dziedzinie równoważyć przewagę Ameryki.

Potencjał nie jest jeszcze siłą efektywną. Brak siły efektywnej odczuła polityka amerykańska bardzo boleśnie w ostatnich latach — potężny program zbrojeń ma temu brakowi zaradzić. Za to jednak trzeba płacić, trzeba też płacić za plan Marshalla i za pakt atlantycki. A że, jak podkreśliłem, czas pracuje przeciw Ameryce: — Rosja, za utrzymanie swej przewagi Ameryka musiałaby płacić w nieskończoność i to raczej coraz więcej, niż mniej. Czy będzie to tego zdolna, zwłaszcza po urzeczywistnieniu zapowiadanej programu reform społecznych?

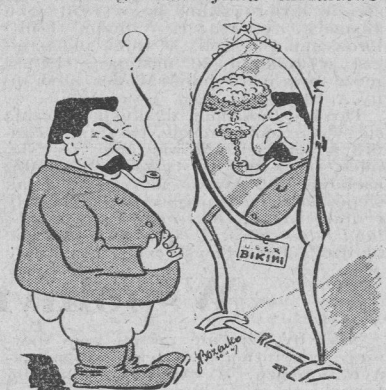
Polityka Stanów Zjednoczonych zatem nie może w obecnej swej formie przetrwać zbyt długo — a właśnie długotrwałość jest założeniem polityki równowagi sił. Jak podkreślałem i drugie założenie tej koncepcji — równowaga sił — nie jest dopelnione, gdyż Ameryka ma przewagę i chce ją utrzymać. Co więcej, znając Rosję można mieć pewność, że dojszie do stanu równowagi stałoby się dla niej łatwiej do wojny (oczywiście gdyby proces zmiany stosunku sił na jej korzyść miał się w tym stadium zatrzymać).

### PRZESTRZEŃ JUŻ NIE BRONI

Równowaga sił przyczynia wojny! To „oznaczenie całkowite odwrócenie dawnych tyłekroch przez życie sprawdzonych zasad. I tak jest istotnie, a przyczyną tej zmiany jest zanik dwóch procesów, które prowadziły dawniej samoczynnie do odtwarzania zachwianej równowagi sił i zachowania w tym stanie pokoju.

Pierwszym z tych procesów były zmiany kierunkowe w wielostronnym

układzie sił, które z reguły prowadziły do przywrócenia równowagi układu. Jeżeli jeden z ośrodków siły wzrastał za duży, pozostałe skupiały się natychmiast na przeciwnicze szali — istniała możliwość swobodnej gry sił. Niebywałe wysrubowanie w górę standardu nowoczesnego uzbrojenia mocarstwo-



wego oraz eliminacje wojen światowych doprowadziły dzisiaj do układu dwustronnego, w którym przesunięcie być nie może. Ameryka i Rosja pozostały same w pierwszej klasie mocarstw światowych, sferami swych wpływów objęły prawie całą kulę ziemską i podzieliły ją na dwa obozy. Jedno mocarstwo może urwać drugiemu kawał pogranicza, ale swobodna gra sił, dążąca zawsze ku stanowi równowagi, skończyła się definitywnie.

Drugim czynnikiem sprzyjającym powstaniu stanu równowagi i utrzy-

maniu pokoju było zjawisko dużego spadku potencjału militarnego (a także oczywiście politycznego) w miarę wzrostu odległości od jego źródła siły. Jeżeli zatem dwa państwa o nierównym położeniu odpowiadały pewną większą przestrzenią, to potencjały ich mogły zrównoważyć się w przestrzeni pomiędzy nimi, w punkcie, którego położenie odpowiadało mniej więcej stosunkowi obydwu sił. Zjawisko to bardzo wyraźnie występuje na przykład w historii wojen Rosji, i to zarówno obronnych, jak i agresywnych. Również siła efektywna Ameryki na terenie Europy w czasie obydwu wojen światowych była niewspółmiernie mniejsza od jej istotnego potencjału. Ale nowoczesna technika wojenna zbroiła niesłychane postępy w pokonywaniu przestrzeni i dziś potencjał broni atomowej obejmuje bez różnicy właściwie całą kulę ziemską. Równowaga i nie raz pacyfikująca przestrzeń — znikła.

### GROŹBA RÓWNOWAGI SIŁ

Bywały w historii okresy, w których krótkosiężna potęga nawet głównych mocarstw nie była w stanie nie tylko zniszczyć, ale nawet skutecznie obezwładnić przeciwnika; przykładem mogą służyć świetne, a w gruncie rzeczy bezowocne zwycięstwa Napoleona nad Austrią. Dzisiaj, kto raz zostanie pokonany, ten wypadnie z gry na zawsze, bo mu nie pozwolą, a przede wszystkim sam nie zdoła odtworzyć z powrotem raz zniszczonego uzbrojenia nowoczesnego — jego standard jest na to za wysoki. Ponadto metody opanowywania albo ucisku politycznego (za pomocą charakteru polityki państwa zwycięskiego) również tak zostały udoskonalone, że pokonany sam, bez po-

mocy z zewnątrz, nie może już wydość się spod ręki zwycięzcy.

Wszystkie te okoliczności sprawiają, że wojna dzisiejsza stała się śmiertelnie niebezpieczna dla każdej państwowości. I gra nie idzie już o jakieśkolwiek partykularne problemy czy interesy, lecz o zachowanie „nagiętego” życia, a jedynie pewną drogą do tego celu jest złamanie każdego aktualnego czy potencjalnego przeciwnika. Dlatego to w wojnie ubiegłej, wbrew interesom obu państw, Niemcy rzucili się na Rosję, a potem Rosja dotknęła Hitlera.

W tych warunkach stan równowagi sił nie może być trwały i im bliżej tego stanu świat by się znalazł, tym wybuch wojny byłby bardziej nieuchronny. Nie może być pokoju w ciasnej klatce zwierzyńca, jeżeli pantera wie, że głódny lampart może skoczyć w każdej chwili, a lampart jest pewien, że pierwsza chwila nieuwagi będzie zapłaconą życiem. Gdyby istniała dzisiaj na świecie naprawdę równowaga sił, wybuch wojny byłby rezultatem każdego nawet najniższego wahnięcia wskazówek.

Lecz mówiliśmy, że równowagi nie ma — jakż się z tego wniosek?

W zgodzie z poprzednimi wywodami może być tylko jedna konkluzja: strona przeważająca musi dążyć za wszelką cenę do obezwładnienia przeciwnika, zanim mógłby dojść do stanu równowagi.

A Ameryka już niejednokrotnie co innego mówiła, a co innego robiła, i jeżeli rozpatrzmy konsekwentny rozwój jej działań w ostatnich czasach, to wynik takiej analizy co najmniej nie będzie sprzeczny z powyższymi wywodami.

A. MALEWSKI

## Manifestacja kultury fizycznej narodu

### PRZEZ BIEG DO WYTRZYMAŁOŚCI

Nie można mieszkać w Wielkiej Brytanii i nie zauważać, że Brytyjczyce masowo grają w piłkę nożną, w tego swojego, dziwnego „palanta”, zwanego tutaj „cricketem”, i biegają. Biegają dużo i wszędzie. Szczególnie wiosną i jesienią — na przelaj!

Biegi terenowe i lesne na przelaj — tak jak większość sportów — są wynalazkiem Brytyjczyków. Stanowią podstawę wszystkich innych biegów i służą jako zaprawa dla wszystkich niemal sportów. Nie można sobie wyobrazić biegacza bieżniowego, który by na wiosnę i w jesieni nie trenował biegów na przelaj. Ba! Nie można sobie wyobrazić sportowca — zawodnika, który by na wiosnę nie przewietrzył sobie płuc i nie wyregulował działalności krwioobiegu przy pomocy marszobiegów oraz biegów na przelaj. Nie ma ćwiczenia lepszej i z większym pożytkiem dla całego organizmu wyrabiającego wytrzymałość — niż biegi długie i biegi na przelaj. Zapamiętajmy: jest to podstawowa zaprawa wytrzymałości każdego sportowca! Są wprawdzie leniuchy, które wykręcają się od ciężkich przelajów, ale na dobre im to nie wychodzi.

Fenomenalny biegacz okresu wojennego Szwed Haag, któremu tylko dyskwalifikacja odebrała prymat w biegach średnich i długich, twierdzi, że biegacz może liczyć na dobre wyniki i stałość formy tylko wówczas, gdy większą część swego treningu poświęci przelajom lesnym. Bieganie po miękkiej, elastycznej trasie, jego zdaniem nie tylko wyrabia wytrzymałość, nie tylko wzmacnia mięśnie, ale również zapewnia właściwą odporność ścięgom, które najbardziej są narażone w biegu! Doświadczenia Haaga zostały przyswojone przez wszystkich sportowców i mówi się już o nich, jako o „nowoczesnych metodach treningu”. Poniekąd słusznie, bo dawniej uniwersalna wartość treningowa biegów na przelaj, nie przez wszystkich biegaczy, była dostatecznie ceniona.

W zeszłym roku odbył się tu na wyspie bieg na przelaj: „Cross Country Running”, jak to oni nazywają — o mistrzostwo Anglii. Dystans... 10 mil (16 km. — z hakiem!) i gorzysły! Startowało — 500 biegaczy. Zeby stanąć do takiego biegu, trzeba być doskonale przygotowanym i długo trenować. Nie jeden rok! Fakt ten najlepiej świadczy o popularności przelajów w Anglii.

### PIĘKNA TRADYCJA POLSKA

U nas w Polsce zbyt długich przelajów nigdy nie biegało. Ale znaczenie biegów na przelaj było powszechnie rozumiane. Wszyscy zawodnicy niezależnie od sportu — „robili” wytrzymałość na przelajach. Najbardziej popularną imprezą biegową, a nawet

najpopularniejszą imprezą sportową w ogóle były „Biegi Narodowe 3 maja”. Powoli lecz stale umacniało się w Polsce przekonanie, że 3 maja jest nie tylko świętem Ojczyzny (zbiórki na Polską Macierz Szkolną), ale również i świętem Kultury Fizycznej, której bez biegów na przelaj wyobrazić sobie nie można. Dlatego w Narodowych Biegach na przelaj 3 maja brało udział w całej Polsce ponad 30.000 sportowców. Start wszystkich biegów odbywał się równocześnie, na sygnał Radia po radiowym przemówieniu Prezesa PZLA. Biegi Narodowe stały się pierwszą tradycją polskiego sportu!

Niestety w Kraju nie wolno teraz kontynuować tej wspaniałej i mądrej tradycji. Organizowane obecnie w Kraju biegi na przelaj w dniu 1 maja pod nazwą „Biegów Narodowych” nie mogą podtrzymać tradycji przedwojennych, gdyż biegi obecnie są przymusowe. Sport natomiast musi być całkowicie dobrowolny.

Tradycja Biegów Narodowych 3 maja na czas wojny i obu okupacji przeniosła się za granicę. Wywiodła ją wraz z Polym Wojskiem Polskim. Tylko przez pierwsze dwa lata wojny nigdzie nie organizowano Biegów Narodowych 3 maja. Od r. 1942 odbywały się one rokrocznie w oddziałach Wojska Polskiego, nie zaangażowanych w bezpośredniej akcji bojowej. Najliczniejszy bieg zorganizowano we Włoszech w 1946 roku. Każda dywizja 2 Korpusu przeprowadziła swój własny bieg; startowały łącznie kilkuset sportowców. Do startujących przemówił przed biegiem za pośrednictwem głośnika radiowego gen. Władysław Anders. Na wzór tego, co było przed wojną w Kraju... I tak samo jak w Kraju wszyscy biegacze wyruszyli o tej samej godzinie! Tradycja została zachowana w pełni! Przedostatni Bieg Narodowy odbył się już tu, w ramach uroczystości 3-ciomajowych w Delamere Park Camp — siedzibie Dtu 4 Gr. Dyw. PKPR (daw. D-two 2 Korp.) i był potraktowany jako mistrzostwo PKPR w biegach na przelaj.

W roku zeszłym PKPR nie mógł zająć się organizacją Biegów Narodowych. Tradycja sportowa Polski podjęła samo społeczeństwo. Mimo trudności i różnych przeszkód Biegi Narodowe 3 maja odbyły się prawie wszędzie tam, gdzie utworzyły się większe skupienia Polaków. Biegi organizowały hotele, koła terenowe, SPK, szkoły polskie oraz niektóre kluby i sportowe. Dziwić się należy, że w roku zeszłym jeden z „najsilniejszych” polskich ośrodków sportowych w Anglii — Londyn nie zorganizował ani jednego biegu. Należy mieć nadzieję, że w tym roku wspólny wysiłek tak sprawnych organizacji, jak: AZS, Harcerstwo, YMCA i SPK zapewni przeprowadzenie Biegu Narodowego w Londynie. Te same organizacje oraz szkoły polskie i kluby sportowe zajmą się organizacją treningów i przeprowadzeniem Biegów Narodowych w innych ośrodkach polskich W. Brytanii. Nie powinno być większego polskiego ośrodka emigracyjnego, gdzieby w ramach obchodu święta narodowego 3 maja nie organizowano choćby skromnego prawdziwie dobrowolnego Biegu Narodowego 3 maja!

### WSZYSCY NA START!

Dawniej w Polsce Biegi Narodowe były organizowane na trasie 7 km. — obecnie dystans ten należy skrócić znacznie i przystosować do poszczególnych grup startujących. Ale nawet dla najsprawniejszych i najlepiej przygotowanych nie powinny być dłuższe biegi, niż 4-5 km. Dla młodzieży (juniorów) ograniczyć dystans do 3-2 km. Dla młodzieży szkolnej

**POŚPIESZ SIĘ!**  
**Dnia 15 marca**  
nastąpi zamknięcie  
**WIELKIEGO KONKURSU**  
administracji „Polski Walcząca”  
Warunki konkursu i lista nagród  
na 4-tej stronie

## Z notatnika redaktora

### Największy grzech

Znany dziennikarz polsko-amerykański, P.P. Yolles w 28 rocznicę swojej pracy w „Nowym Świecie” [N. York] pisze na łamach tego dziennika:

„Zdarza się, że milczenie byłoby najlepszym wyjściem w pewnych sytuacjach, ale milczenie jest największym grzechem pisarza i dziennikarza”.

Warto znotować te słowa dodając od siebie, że nieraz to milczenie przybiera najnikotemniejszą postać — kłamstwa.

### Zaczarowane koło

Przemawiając na konferencji Ruchu Europejskiego w Brukseli p. Churchill przywitał serdecznie przedstawicieli krajów, „które są w sponach tyranii gorszej od hitlerowskiej”. P. Churchill oświadczył, że „nasze serca są z nimi i naszym ostatecznym celem jest ich wyzwolenie”.

Ruch Europejski jest jesoze w powia-kach i nie wpadamy w zbytni optymizm. Należy jednak podkreślić, że bodaj po raz pierwszy po Jaicie padają z trybuny międzynarodowej słowa stwierdzające potrzebę uwolnienia całej Europy. Jest to jasniejszy promyk. Może idą za nim również oficjalna polityka Zachodu jeżeli gdzie narazicie z mroku zaczarowanego koła Jaity.

Na konferencji zaproszono delegatów polskich, amb. E. Raoyzkiego i prezesa PPS p. A. Ciołkosza. Wierzymy, że dadzą z siebie wszystko, aby sprawa polska na tej konferencji wywołała pełny oddźwięk.

Niestety w chwili, kiedy jest potrzeba jak największej aktywności na polu międzynarodowym, polska emigracja polityczna kreci się zapamiętanie we własnym zaczarowanym kółku skłócenia i prywaty. Skończymy z tym!

### Ulatowski

Por. J. Ulatowski został ponownie skazany przez sąd brytyjski, tym razem na 6 miesięcy więzienia. Nie uznaje on ustalenego przez Brytyjczyków sposobu demobilizowania żołnierzy PSZ.

Nie wchodząc w ocenę słuszności stanowiska por. J. Ulatowskiego, nie można jednak ukrywać uczucia szacunku, jakie wzbudza postępowanie nie mające nic wspólnego z oportunizmem.

**Ta, co nie zginęła**

Rozdzielił nas, mój bracie,  
Zty los i trzyma straż —  
W dwóch wrogich sobie szańcach  
Patrzmy śmierci w twarz.

W okopach pełnych jęku,  
Wsluchani w armat huk,  
Stoimy na wprost siebie —  
Ja — wróg twój, ty — mój wróg!

Las płacze, ziemia płacze,  
Świat cały w ogniu drży...  
W dwóch wrogich sobie szańcach  
Stoimy — ja i ty.

Zaledwie wozesnym rankiem  
Armaty zaoznał grząz,  
Ty światem kul morderczych  
O sobie dajesz znać.

Na nasze niskie szańce  
Szrapnelów rzucaś grad  
I wołasz mnie, i mówisz:  
— To ja, twój brat... twój brat!

Las płacze, ziemia płacze,  
W pożarach stoi świat,  
A ty wołasz mówisz do mnie:  
— To ja, twój brat, twój brat!

O nie myśl o mnie, bracie,  
W śmiertelny idąc bój,  
I w ogniu moich strzałów,  
Jak rycerz meżnie stój!

A gdy mnie z dala ujrzyz,  
Od razu bierz na ool  
I do polskiego serca  
Moskiewską kulą strzel.

Bo wiaż na jawie widze  
I co noo mi się stel,  
Ze Ta, oo nie zginęła,  
Wyrośnie z naszej kwi.

Edward Stoiński



Wbieżącym roku 3 maja przypada na wtorek — dzień powszedni. Ze względu na warunki emigracyjne, które nie pozwolą ludziom pracy na wzięcie udziału w obchodach trzeciomajowych i w Biegach Narodowych należało by z góry przenieść obchody i biegi na niedzielę 8 maja. Data nie gra roli — ważne jest zgodne z tradycją utrzymanie Biegów Narodowych w ramach obchodów rocznicowych Konstytucji 3 maja!

Wreszcie parę słów o nagrodach! Organizatorzy, którzy postarają się o jakiegokolwiek nagrody, mogą liczyć na większą ilość startujących. Z drugiej strony jednak w biegach tych nie powinno chodzić o nagrody! Startujący powinni wiedzieć, że biorąc udział w Biegach Narodowych manifestują swoje przywiązanie do całkowicie dobrowolnego sportu oraz do polskiej tradycji, której w Kraju kultywować nie wolno.

Tyle o Narodowych Biegach na przelaj 3 maja. Na zakończenie warto jeszcze dodać, że nie ma dla Anglików łatwiejszego sposobu porozumienia niż sport. Anglik nie interesuje się człowiekiem przeciętnym, który nie uprawia i nie lubi sportów. Zjąc wśród Anglików, musimy o tym pamiętać! Zagracz z Anglikiem w piłkę, pobiec z nim w jakimś przelaju, to znaczy pozyskać sympatię, a nieraz i przyjaźń. Dlatego dużym sukcesem propagandowym dla naszych chłopców byłoby zachęcenie Brytyjczyków do wzięcia udziału w Biegach Narodowych 3 maja. Oni chętnie biegają tylko trzeba ich wcześniej zawiadomić i zapraszać na treningi.

JOZEF WŁODARIEWICZ

Redakcja „Kacika Kombatanta we Francji” mieści się w lokalu Samopomocy b. Kombatantów: 20 rue Legendre, Paris XVII-e tel. WAGram 00-45 [metro Malesherbes lub Villiere].

# Kacik Kombatanta we Francji

Prenumeratę „Polski Walczącej” we Francji można zamawiać, przesyłając zgłoszenia na adres: 20, rue Legendre, Paris XVII. Wpłaty za prenumeratę należy uiścić na konto: Paris C.C. 6365-22.

## Święto studentów polskich

Uroczystości, związane z 25-leciem Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu, rozpoczęły się w dniu 30 stycznia b.r. uroczystą Mszą Św. w Kościele Polskim, podczas której liczną grupą studentów przystąpiła do Komunii Św. Akcję tę propagowało PKSU „Veritas”, biorące czynny udział w obchodzie jubileuszowym Stowarzyszenia.

Po nabożeństwie, odprawionym przez ks. dra dziekana Gąlcowskiego, podniósł kazanie wygłosił ks. Jan Warczak, kapelan akademicki.

Tego samego dnia wieczorem odbyła się w Domu Kombatanta Polskiego uroczysta akademii, zagajona przez prezesa Stow. Studentów Polskich p. Henryka Kierzkowskiego. Chór akademicki pod batutą prof. Rudolfa Rygla odśpiewał tradycyjną pieśń studencką: „Gaudemus igitur”, wprowadzając od pierwszej chwili akademickie nastroje studenckie, niezwykle miły dla seniorów, licznie zapelniających sale.

Działalność Stow. Studentów Polskich w Paryżu i Korporacji Polskiej „Pilaria” scharakteryzował jeden z seniorów — mcecanas Tadeusz Jagoszewski, poświęcając szczególną uwagę latom 1927-28, kiedy Stowarzyszenie rozwinęło najbardziej aktywną działalność, wydając m. in. „Jednodniówkę z powodu śmierci s.p. Władysława Mickiewicza, członka honorowego Stowarzyszenia”.

W części koncertowej akademii wystąpił chór akademicki pod batutą prof. Rudolfa Rygla, śpiewając szereg pieśni polskich, oraz p. Maria Donat, która odtworzyła „Etiudę rewolucyjną” i dwa walce Szopena.

W dniu 31 stycznia b.r. w godzinach wieczornych odbyło się zebranie inauguracyjne Koła Seniorów pod przewodnictwem p. Kazimierza Wizego.

Na pierwsze miejsce w obradach Koła Seniorów wysunęła się sprawa pomocy dla młodzieży studiującej, znajdującej się w trudnych warunkach. Omówiono również szereg innych zagadnień, dotyczących przede wszystkim życia kulturalnego i towarzyskiego.

W dniu 3 lutego b.r. Stow. Studentów Polskich urządziło bal w salach „Cercle Militaire” gromadząc

najwybitniejsze osobowości polskiego świata paryskiego.

Bal przyciągnął do rana w bardzo przyjemnej atmosferze, stając się jednym z ogniw wzajemnego poznania młodego i starszego pokolenia.

W dniu 6 lutego b.r. Stow. Studentów Polskich w Paryżu zorganizowało w Domu Kombatanta wieczór artystyczny dla szerokiego rzesz społeczeństwa polskiego. Wieczór ten cieszył się zrozumiiałym powodzeniem wśród Polonii Paryskiej.

Na zakończenie uroczystości, związanych z 25-leciem Stowarzyszenia, w Pawilonie Stanów Zjednoczonych w Cité Universitaire odbył się wieczór artystyczny. Głównym celem tej imprezy było utrzymanie stosunków koleżeńskich pomiędzy studentami róż-

## Kobiety w ruchu kombatantkim

Mało na ogół wiadomo o działalności Związku Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny. A szkoda, bowiem jest to organizacja, która odgrywa poważną rolę w koloniach i przed którą stała coraz większe zadania.

Stowarzyszenie to, wchodzące w skład Federacji POO, realizuje wytyczne ideowe, przyjęte przez walny zjazd związków sfederowanych, a działając na odcinku pracy kobiet, pracy poświęconej samokształceniu, samopomocy oraz opiece nad młodzieżą — może wywrzeć olbrzymi wpływ na życie wychodźstwa.

Bez jakiegokolwiek pomocy, zdane całkowicie na własne siły, Rodziny POO pod kierownictwem p. Ciszewiczowej przeszły najcięższy okres przemowlowy. Z szeregów organizacyjnych, mimo wielostronnych ataków, nikt nie ubył a nawet wręcz przeciwnie, Koła się powiększają, gromadząc dynamiczne jednostki.

Charakterystycznym przykładem działalności Kół Rodzin jest rozwój Koła w Waziers — Notre Dame (Nord), które odbyło ostatnio swe roczne walne zebranie. Jak wynika ze sprawozdania, Koło to zorganizowało lub brało udział w szeregu obchodów narodowych i imprez, urządzając widowiska teatralne, występy dzieci i członkiń, oraz przeprowadziło kilka zbiórek: na oświetlenie, na kolonie letnie, na tydzień miłosierdzia itp. Ponadto z okazji Gwiazdki Koło ofiarowało

nych narodowości i pokazanie im dobroku polskiego w dziedzinie artystycznej. Wieczór ten zgromadził liczną młodzież akademicką Paryża i cieszył się zasłużonym powodzeniem.

Z naciskiem należy podkreślić wysiłek wszystkich wykonawców, szczerze szafujących cennym czasem dla należytego przygotowania występów artystycznych. Przede wszystkim należy tu podkreślić zapał i pracę prof. Rudolfa Rygla, który w niezwykle ciężkich warunkach i w bardzo krótkim czasie zdołał postawić chór akademicki na wysokim poziomie.

Uroczystości jubileuszowe Stow. Studentów Polskich w Paryżu odbyły się pod protektorem Ambasadora RP we Francji p. Kajetana Morawskiego.

dla wdów i bezrobotnych po 100 frs., jak również i dla dzieci, które przystępowały do pierwszej Komunii św., wplacono na książeczki oszczędnościowe po 100 frs. W ciągu roku sprawozdanego do Koła przystąpiło 12 członkiń, tak że obecnie liczy ich nowo 45. Koło posiada własny sztab, dobrze zorganizowany sekretariat, a przede wszystkim sprawnie działającą kasę pośmiertną, wypłacającą po 1.500 frs. zasiłku na wypadek śmierci w rodzinie.

Do zarządu Koła na rok bieżący powołano: jako prezeskę p. Joannę Kukielewską (ponownie), p. Karasińską (zast. prez.), p. Kuchcińską (sekr.), p. Zubrzycką (zast.), p. Józyczak (skarbniczką) i p. Witkowską (zast.). Chorążką została p. Kaczmarek, a jej zastępczynią p. Pajt. W skład Komisji Rewizyjnej weszły pp. Pawłowa i Florczakowa.

Podobnie jak i inne ognia Zw. Rodzin Koło w Waziers prosi o pomoc w postaci książek, materiałów widowskich dla dzieci oraz zaprasza nasze intelektualistki z pobliskiego Lille do współpracy i do współdziałania w walce o postawę ideową kobiety polskiej na emigracji.

Ze swej strony dodajemy, iż wszystkie Koła Związków sfederowanych winny dążyć do tego, by w każdej kolonii działały Ognia Zw. Rodzin Obrońców Ojczyzny.

STE—SKI

## POSZUKIWANIA

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Oddział na terenie okupacji brytyjskiej Niemiec, Koło 534 A, poszukuje:

1. Inż. leśn. Hipolit ŁABANOWSKI z Łososny koło Grodna. Ukończył SGGW w Warszawie. Przed 1939 r. pracował w Pol. Zakładach Lotn. — Biała Podlaska. W 1939 r. przedostał się przez Rumunię i Węgry do pldn. Francji, gdzie przebywał do końca wojny.

2. Feliks PASZKOWSKI, lat 50, ur. w Sadowie k. Łucka na Wołyniu. Wyemigrował do Francji w 1918 r. Pracował przed wojną w fabryce dźwi — Creuzot.

Wiadomości o powyższych osobach prosimy przesyłać na adres: Kazimierz Olchowicz, C.M.W.S. Regimental Police, (23 A) Rotenburg — Ham. Aerodrome J/Sup. Germany — British Zone.

Z. HERMASZEWSKI

## Z dni chwały



T. Dywizja Grenadierów defiluje przed Prezydentem R.P. W. Raczkiewiczem i gen. Sikorskim w strefie przyfrontowej na szosie Nançy — Neufchateau między wsiami Autreville i Marteigny, maj 1940 rok.

## Próba „dobrych Niemców”

Niemal już od 8 maja 1945 r., to jest od zawieszenia broni, toczy się dyskusja w sprawie winy za wojnę. Dla jednych, głównie Anglików i Amerykanów, winien wywołania wojny jest narodowy-socializm i Hitler, paród zaś niemiecki jest z gruntu dobry, kulturalny i pokojowo nastrojony. Wystarczy tylko zmienić system rządów i przewodców, a można spokojnie spać; komu by tam się chciało nakładać mundur i robić nową wojnę! Niemcy przecież to tacy sami ludzie jak i my, a my wojny nie chcemy i od koszar uciekamy.

Z drugiej strony nie miało usiłują wyjaśnić przede wszystkim Polacy, a także i Francuzi (nie wszyscy niestety!), że niebezpieczeństwo niemieckie istnieje i nie leży wyłącznie w systemie hitlerowskim, bo w 1870 roku Bismark, a w 1914 r. Wilhelm II hitlerowcami nie byli, a wojnę napastniczą wywołał i że następcą Hitlera może być jutro jakiś Müller albo inny... Strasser.

Do tej poważnej dyskusji włączają się wydarzenia wesołe, ale niesłychanie pouczające. Mówią one, że Niemiec, jeżeli mu się tylko da warunki, zachowa się zawsze tak samo: jak ślepe narzędzie, mające kół dla siły i upite idea „Deutschland, Deutschland über alles...” Oto dwa ostatnie bardzo charakterystyczne przykłady

przyniesione przez prasę francuską:

W bretońskim miasteczku Josselin trupa amatorska gra jakąś sztukę z czasów okupacji niemieckiej. W pewnym momencie na scenę wchodzi oficer Gestapo w mundurze i mówi: „Poszukuję kogoś bardzo pewnego do bardzo ważnej tajnej misji...” Rooi się ruch na sali, ktoś biegnie do sceny, przeskakuje przez rampe i staje na baczność woła „Zu Befehl, Herr Hauptmann!”, Okazało się, że był to b. jeńiec niemiecki, obecnie pracujący na kontrakcie u jednego z okolicznych gospodarzy. Biedak wziął tę scenę na serio i wydawało mu się, że to już znów nastąpi dobre czasy!

Przy okazji dzienniki przypomniły o innym zabawnym wydarzeniu. Oto w jednej z wytwórni filmowych w Paryżu potrzebowano statystów do jakiegoś filmu na temat okupacji. Zmobilizowano więc kilkunastu b. jeńców i rozdano im mundury Wehrmachtu różnych stopni: szeregowców, podoficerów i oficerów. Gdy po pracy dano im obiad, Niemcy — ku zdziwieniu Francuzów — rozziedli się przy stołach według stopni: oficerowie osobno, podoficerowie osobno, szeregowcy osobno. Wystarczyło rozdać mundury, a już dyscyplina zagraża! A pamiętajmy, że było to tylko wojsko „na niby”...

J. J

## Wspólnymi siłami

Nikt by dziś nie poznał tego dawniej wykwintnego, o lekko zblazowanym obliczu, z wymankiowanymi paznokietkami, zaprasowanego na kant attaché konsularnego, w roboczym białym ubraniu, ze śmiejącymi się oczami, choć chudy jak szczapka, z dumą pokazując mi swój zakład.

— Dawniej było to podwórko między dwiema willami. Własnym przemysem i wysiłkiem, minimalnymi środkami finansowymi, pokryliśmy je dachem, przeprowadziliśmy instalacje, no i do roboty. Maluję tu i lakieruję wszelkie meble. Mógłbym malować i auta, co byłoby korzystniejsze, ale przy kryzysie na tym rynku pozostały mi tylko stolki, bufety i szafki.

Z podziwem oglądam wykonane roboty, głazuteńkie, lśniące, czyste, czyste. Były attaché pokazuje mi, jak to działa rewolwerowy rozpylacz farby. Zwracam uwagę, że przeciw ogromną ilość kurzu, niezdrowego materiału unosi się powietrze.

— I temu zaradziliśmy. Oto, własnym przemysłem stworzyliśmy wyciąg! Kawał rury i odpowiednio skonstruowany wiatrak. Gdy pracuje farbą, wentylator działa, wchłaniając olbrzymią ilość pyłu. A że reszta osiada na płucach, no to mniejsza. Grunt, że jestem niezależny i na utrzymanie rodziny zarabiam. Naturalnie mogło być lepiej, gdybym miał trochę kredytu. Podobno IRO udziela pożyczek. Zwróciłem się o to do tej instytucji. I oto, co mi odpisała.

Ze zdziwieniem czytam list, który informuje mego rozmówcę, że skoro posiada zakład przemysłowy z handlowym rejestrem, to nie może liczyć na żadną pomoc, gdyż do tego celu służą banki kredytowe francuskie itp. Choć nie znam się na sprawach „irańskich”, zapewniłem tuluskiego przedsiębiorcę, że Federacja Obrońców Ojczyzny użyje wszelkich wysiłków, aby mu pomóc w zdobyciu kredytu

na podtrzymanie samodzielnego wstępu do pracy, zwłaszcza, że wycofanie się wspólnika grozi poważnym zachwianiem. I jednocześnie pomyślałem, po co są przedstawiciele wychodźstwa w instytucjach międzynarodowych. Czy tylko po to, aby na wszystko i we wszystkich sytuacjach odpowiadać — nie?

B-icz

## Z życia kół

### Mondeville

Całe życie Koła — Mondeville skłupione jest obecnie około „baraku”. Ów słynny barak jest istniejącą barakiem z drzewa, wyglądającym mniej pomyślnie z zewnątrz niż od wewnątrz. Urządzenie wewnętrzne czyni z niego bardzo miłą salę, choć jeszcze dosyć pustą, pozbawioną nawet pieca, co znakomicie przyczynia się do skracania czasu zebrania w zimie. „Barak” jest zarazem dumą i troską Koła. I nie tylko Koła. Jest on bowiem wspólną własnością Koła i organizacji katolickich, które zgodnie postanowiły w nim obrać swoją siedzibę.

„Dyrektorem ruchu” w baraku jest miejscowy duszpasterz, ojciec Bernard Jarek, kochany przez okolicznych Polaków, ksiądz-misjonarz nie tylko katolicyzmu, ale i polskości. Barak, wybudowany przez obcego przedsiębiorcę przeżywał chwile kryzysu: nie było czym zapłacić budowniczym, groził sąd. Wówczas znalazł się miejscowy przemysłowiec polski, piekarz p. Czerniawski, który pieniądze wyłożył, udzielając w ten sposób organizacji bezprocentowego kredytu i ratując istnienie sali. Dziś każda impreza urządzana przez organizację ma swoje miejsce w baraku ma na celu zdobycie trochę grosza, aby jak najszybciej spłacić ciążący na sali dług. Ten cel miała również zabawa, ostatnio urządzona przez Koło — Mondeville.

Oto przykład pracy ludzi, którzy nie oglądając się na nikogo, we własnym zakresie starają się znaleźć środki nie tylko na utrzymanie polskiej roboty, ale i na budowanie polskich instytucji, ułatwiających dalszy jej rozwój. Czy wiele jest we Francji podobnych kolonii, gdzieby zgodnie, wspólnym wysiłkiem coś budowano?

Naszym Kolegom w Mondeville, ich towarzyszom z innych organizacji oraz ks. Jarkowi życzymy, aby jak najszybciej przestali spłacać swój barak, a zaczęli go rozbudowywać, o czym już teraz myślą!

### Nicea

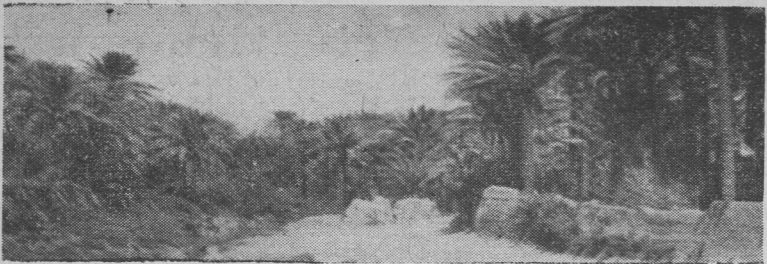
Koło — Nicea obchodziło uroczystości 23.1.49 r. rocznicę Powstania Styczniowego. W uroczystości, która odbyła się w lokalu Union Coloniale Francaise, wzięli udział członkowie, kandydaci i sympatycy miejscowego Koła SPK.

Zebranie zgałi prezes Koła kol. Stanisław Berak, podkreślając konieczność wyciągnięcia z przebiegu Powstania Styczniowego właściwych wniosków dla naszej walki o niepodległość Kraju. Z kolei gen. Zygmunt Piasecki, doskonały znawca historii Powstania, który poza studiami historycznymi tego okresu przeprowadzał badania terenowe na miejscach, gdzie toczyły się bitwy powstańcze, wygłosił bardzo ciekawą prelekcję o walkach roku 1863.

Herbatka towarzyska, w czasie której omówiono sprawę bieżącą Koła, zakończyła zebranie. Cieszyć się należy, że Koło — Nicea, zdawało by się skazane na zagładę wskutek wyjazdu wielu kolegów, nie tylko żyje, ale wykazuje coraz większą ruchliwość.

### Listy z Argentyny

# Tam, gdzie „Pan Tadeusz” wywołuje łzy...



### „OKROPMOŚCI”

Mój Drogi, dziś leje siarczyście a jest to pierwsza tutejsza ulewa jesienna (wszak jestem po drugiej stronie równika), więc grabie, motykę pilkę itp. przyrządy odłożyłem do kąta i cderabiam listy.

Już od pięciu tygodni jestem honorowym administratorem sprej planacji u mego nowego przyjaciela misionerzyka don Carlosa Zienteka, z pochodzenia cieszyńskiego. Pięć tygodni jak mieszkam w dżungli, a koliberek już kilkakrotnie składał mi wizytę, gdyż w dużym dżanie mam stale cudne kwiaty z dżungli.

W ogóle Misiones jest wspaniałym zakątkiem świata, a przyroda podzwrotnikowa i typy ludzkie, jakie spotykam, to dzieżca kopalnia tematów literackich. Tylko literacki wola siedzieć w Londynie, Paryżu, Buenos Aires czy innym mieście. Już po tak krótkim pobycie tutaj czuję, że niebroszczyk Kipling ze swymi „Księganami Dżungli” nieco nawalił.

Przed moim tu przybyciem kochani rodacy w Pasados, jak ów redaktor-samouk Skupień i wielu innych, oraz nowi znajomi w Rocca, a to Maciej Krasny i mój przyjaciel Zientek, opowiadali mi same okropności o węzłach jadowitych i niejadowitych, mrówkach, komarach, osach, dzikach i jakimś „lobisonie” — stworze człokształtnym, który pije tylko krew ludzką. Na deser poczęstowali mnie opowiadaniem o własnych przygodach i o dzikich Paragwajach, co to tego i tamtego poróżni długim nożem, z którym stale chodzi się po dżungli i — ja też chodzę. Po takich opowiadaniach osobnik o słabej psychice mógłby dostać szoku nerwowego.

Jestem jednak notorycznym niedo-

### Opieka SPK nad grobami

Prezes Oddziału SPK — Italia w ramach realizowanego planu pracy zadział nawiązał bliski kontakt z szefem sztabu Włoskich Sił Zbrojnych, gen. Elisio Marrasem.

Podczas jednej z rozmów w październiku 1948 r., Prezes Oddziału poruszył sprawę niebezpiecznego stanu polskiego cmentarza wojennego w Loreto. Gen. Marras obiecał zainteresować się tą sprawą.

W Dniu Zadusznym delegacja SPK stwierdziła rozpoczęcie sondowań na cmentarzu, mających na celu dotarcie do wody podskórnej i skierowanie jej tak, by nie zagrażała cmentarzowi.

W styczniu r.b. Prezes otrzymał z włoskiego ministerstwa wojny pismo zapowiadające rozpoczęcie przez władze włoskie prac w celu zabezpieczenia cmentarza polskiego w Loreto.

Ulice rojne i tłoczne. W wielkomięskiej cieżbie raz w raz dostrzec można znajomych i przyjaciół z wojska, bądź z dawnych, lepszych czasów. Często w śpieszącym się tłumie, zaczerni się twarz Murzyna, jak negatyw fotograficznej kliszy, lub zakwitnie barwny turban Hindusa, jak ze wschodniego jarmarku. Czasem tylko, chykiem, niejako wstydliwie pod murem przemnie się nieśmiało Anglik. Nie trudno zgadnąć, że jest to dzielnica pomiędzy Knightsbridge a Earls Court w Londynie.

W tłumie polskich londyńczyków czasu ubiegłej wojny, gdzie niezadko można urzęć biednie odzianego, w wojskowej kosulki i marynary khaki, pod wytartą cywilną marynarką, właściciela dwu kamienic, przy którym młody student, żyjący ze skromnego stypendium wygląda jak lord, gdzie przesi i wieceprzesi kilkuset instytucji i organizacji społecznych śpieszą z teckami, w których noszą bielinę do prania, gdzie oficerowie Pekapeeru biegną z kursów tapicerskich na cu-kiernicze, a z zegarmistrzowskich na wypychania zwierząt, tam zawsze jest — On.

On, wszędzie ten sam niezmienny, wyraźnie odcinający się od tłumy, z którym na próżno usiłuje się zmieszać.

Spotykam go stale od przeszło roku, to jest od chwili, gdy ledwie przybyłem do Anglii. Nieraz nawet widuję go kilka razy dziennie. Wysocki, wyliniały blondyn z baczkami, w zielonym kapeluszu z małym piórkem, w szaliku koloru jęczmieńca ze szczyptorem, w wielobudym skafandrze z kapizsonem z amerykańskiego demobilu przebarbowanym na fioletowo, w półbutach pomidorowych. Wariat. Początkowo nie zwracałem nań zbytnej uwagi. Później jednak, w miarę gdy coraz częściej narzucał się, wręcz zmusił mnie, bym go zaczął studiować. Spotykałem go zaś wszędzie. Nie było wypadku samochodowego, lub zbiegowiska, by spośród morza głów, jak peryskop podwodnej

wiarkiem, postanowiłem więc zaznać na własnej skórze „tych okropności” i pierwszą rzecz, którą zobaczyłem, były bosa dzieciaki podążające wesoło przez dżunglę do szkoły...

Zamieszkałem w dżungli i zakochałem się w niej. Oczy gonią bez ustanku za papugami, cudownymi motylami, kolibrami i kwiatami pokrywającymi drzewa. Kiedy jest mi tęskno za Europą, idę pod krzew cytrynu lub kwitnącej pomarańczy, wchłaniam aromat i staje mi się lekko na duszy.

### POLSKA W DŻUNGLI

Mój Drogi, pojechałem z uczciwymi zamiarami: być pożytecznym dla tego kraju, a przede wszystkim dla sprawy polskiej. Wydaje mi się, że jestem na prostej drodze osiągnięcia tego celu. W każdym razie codziennie jeden krok naprzód.

Postanowiłem żyć jak traper, więc wyekwipowałem się w cały sprzęt potrzebny do takiego życia. Wybudowałem mi kuchnię i jeseina panem u siebie. Sam gotuję, piero i utrzymuje wzorowy porządek w mym skromnym baraczku. Mam psa przybłędego, owczarka, który w dzień jest moim towarzyszem, a w nocy stróżem.

Uczę się na potęgę tutejszego gospodarstwa i z dumą mogę się pochwalić, że „patron” przyjął niektóre moje koncepcje. Zakładamy ogromną plantację ananasów. Zabrałem się już do typowania roli, gdyż ta roślina jest wrażliwa na zimno. Bananów mam ile dusza zapagnie. Zakładamy duże sady „mamonów” i innych drzew podzwrotnikowych. W najbliższej przyszłości wybudujemy inspektury, aby mieć sadzonki na każdą porę roku. Zasadzimy je w ziemi wydatnej dżungli. Wspaniała ziemia, już zasadziłem ponad tysiąc nasion specjalnej pomarańczy.

W następnym etapie wytniemy wielki szmat boru i zasadzimy drzewa o wysokiej wartości przemysłowej; następnie zbudujemy kurnik, aby mieć jajka i mięso. Zamiarów jest moc, a tymczasem robotnik tutejszy jest bardzo leniwy i głupi, prawie dzikus.

W ciągu dnia haruję jak koń i ręce mam pokaleczone, lecz wieczór należy do mnie. Dużo czytam i piszę. Mam też przyjaciół — sąsiadów. Około pół kilometra ode mnie znajduje się chatka, w której mieszka para starszków — teściów mojego „patrona”.

Są to prawdziwi ludzie z epoki „Pana Balcera w Brazylii”. Przebywali jako dzieci w Brazylii i uciekli stamtąd ze swoimi rodzicami do Misiones. Nazywają się Rybińscy. On jest jeszcze krzepki, chociaż oslepił, a babcia, ho, ho! — uwija się przez cały dzień. Kiedy mi się nie chce samemu gotować kolacji zapraszam się do nich

lodzi nie wynurzyła się ostrze pióra alpejskiego kapelusza.

Z początku znosiłem go obojętnie, później zacząłem uważać widok nieznanego za przykry zbieg okoliczności, wreszcie, za przeznaczenie. Postanowiłem go unikać. Niestety nie zdało się to na nic. Po prostu prześladował mnie. Wiedziałem, że gdy wejdę do kawiarni Orła Białego, będzie się przede mną tłoczył do szatni właśnie on, u Kombatantów właśnie on zasłonił mi plecami telewizję, w Ognisku on zje ostatni befsztyk, a dla mnie już nie będzie. Na przedstawieniach rewii lub teatru dramatycznego siadywał u rząd przede mną kręcąc się potwornie na swym krześle, lub dla odmiany, czasem siedząc z mną, robił tak głośno uwagi, że nie słychać było, co mówią na scenie.

Ostatecznie postanowiłem pójść do teatru angielskiego. Publiczność siedziała po angielsku, bardzo sztywna, jedynie pomiędzy rządami chodzący na czworakach jakiś krótkowzrostny blondyn, który w ten sposób szukał zgubionych kluczyków. Oczywiście był to ów wariat. Nazajutrz, w obawie utraty apetytu na jego widok, poszedłem na obiad do którejś z restauracji w śródmieściu. No, tu wreszcie będę miał spokój. Trudno przeczyć, że bym właśnie w tym lokalu go spotkał, myślałem naiwnie. Srodze się jednak zawiodłem. Okazało się bowiem, że mój wariat pracował tu jako kelner i podszedł natychmiast do mego stolika. Uciekłem jak oparzony.

Nie było na niego sposobu. W autobusie lub wagonie podziemnej kolei, jeśli przypadł mi ktoś, to nie potrącił lub wpał mi na nogę, mogłem być pewien, że był to właśnie on w swym fantastycznym obuwiu. Zaczęłam ograniczać jazdę kolejami, postanawiając jak najwięcej chodzić, z myślą, że w ten sposób łatwiej stracę go z oczu w Wielkim Londynie.

Jednakże już pierwszego dnia, gdy przechodziłem przez jezdnię, jedynie w ostatniej chwili uniknąłem śmierci pod motocyklem. Pedzący sportowiec

i czytani im „Pana Tadeusza”. Przeszyłem tam „Księgi Pielgrzymstwa” i „W pustyni i w puszczy”. Łzy wzruszenia tych osobliwych moich słuchaczy są dla mnie prawdziwą nagrodą. Czasem spotykam babcię w polu i zawsze nasza rozmowa kończy się jej zapytaniem: „Co tam się dzieje ze Stasiem i Nel?”

Są też i pewne kłopoty. W nocy szczury mi harcują po głowie i moskity tną, a w dzień — mrówki. Gdyby nie te plagi, życie byłoby rozkoszne.

### TYLKO POLSKICH KSIĄŻEK!

Mój Drogi, teraz dopiero widzę, że palnąłem kapitalne gupstwo, ponieważ za mało albumów wzięłem z sobą do Argentyny. Żebyś widział, jak te kilka, które mam, ludzie oglądają! Dosłownie trzęsą się im ręce, jeszcze w życiu nie widzieli tak nabożnego wyrazu twarzy, jak tu u rodaków „na zapomnianej wyspie polskiej” w Misiones. Mam tych książeczek około 400, dzięki pomocy SPK, a im się zdaje, że to moc ogromna. Pytają się, czy to same polskie? Tyle książek! SPK zrobiło dobry uczynek. Książki te już służą, a na razie skromnie, a da Bóg, że później będą służyć szerzej — sprawie polskiej.

Jacy biedni są ci rodacy! Podstępnie zwabiono ich do Brazylii przed 60 laty. Biedota to była, przeżawiając parobczy folwarczni. Ani czytają, ani piszą po polsku. Polskę pamiętają dawną — pod poprzednimi zaborami. O okresie niepodległości nie nie wiedzą albo prawie nie, a ostatniej wojnie bardzo niewiele, a o dzisiejszej tragedii pojęcia nie mają. Zapomniana wyspa!

Aby dokładnie ten polski światek poznać, ulokowałem się tak, by mieć blisko do osady Rocca. Twardy to naród ci pionierzy — czego oni nie przeżyli. Wyrzobiła się więc w nich nieufność do ludzi. Właśnie to moje siedzenie tu w dżungli ma swój głęboki sens. Przychodzą do mnie osadnicy polscy i gwarząmy sobie, oni gwarzą z dzielnic, z których pochodzą, a ja „inteligencją” polszczyzną. Bodają niektorzy słyszą pierwszy raz dobry język polski. Zapraszają mnie do domów, aby pokazać mi swoje aniolki, z którymi nie potrafię jeszcze się rozmówić, ponieważ mówią jedynie po hiszpańsku. Niestety!

Piszesz w swoim liście, że mam moc silnych wrażeń. To prawda, takim silnym wrazeniem była moja wycieczka nad rzekę Parana, gdzie obozowaliśmy na wyspie przez całą dobę i łapaliśmy ryby 10-cio i więcej kilowe. Innym mocnym wrazeniem są jadowite żmije. Plewiłem ananasy, wyrwałem chwast, a tu z pod ręki wyłaził „cruzero” — bardzo jadowity gad, długi na metr. Ukloniłem się mu ładnie i odszedłem z pracy z „mocnym wrazeniem”. Innym razem łażąc po górze napotkałem półtorametrową jaszczurkę. Popatrzyliśmy na siebie a ten kolos w nogi! Jak ciężki koń. Ostatnio nauczyłem się od Paragwajów zaklęcia na żmije. Ma być bardzo skuteczne — jest to katolicka modlitwa.

Teraz wiesz, jak się żyje w pięknych Misiones.

JAN ZUBR

# Z KRAJU

### ILE PRZYBYŁO IZB W WARSZAWIE

Według danych Inspekcji Budowlanej w roku ubiegłym ukończono w Warszawie 900 obiektów budowlanych, zawierających około 4.600 lokali. W odpowiednim przeliczeniu wynosi to 28.000 izb, z czego na budownictwo mieszkaniowe przypada jakoby 18.000 izb.

### BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

Według planów budowlanych na rok 1949 na budowę mieszkań ma być przeznaczony 26,1 miliarda złotych. Liczba oddanych do użytku mieszkań ma wynieść 61 tysięcy. Z tej liczby prawie 70% izb mieszkalnych przeznaczonych będzie dla pracowników przemysłu państwowego.

### STAROZYTNIE DZBANY

W czasie prac odbudowy przy ulicy Nowy Świat nr. 15-17 w Warszawie odkryto studnię ocebrowaną dębowymi łupanymi szczapami. Według opinii specjalistów z Urzędu Konserwatorskiego studnia ta została zasypała na początku panowania Sasów. Jednocześnie z głębi tej studni, z namułu i gruzów wydobyto piękne dzbany renesansowe i barokowe, należące do greckiej amfory.

### CZY KĄPIEL JEST LUKSUSEM?

Tego rodzaju pytanie stawiają swoim władcom górniczy z kopalni „Maria” w Nieksicach. „Nie ma u nas ani łaźni, ani szatni — piszą górniczy. Po pracy wracamy do domów brudni, przepoceni, przemycamy jeno twarz w przydrożnym rowie, jeśli nie jest zamazany. Niektorzy mają po 5-6 kilometrów drogi, w wilgotnych ubraniach nie trudni o chorobę. W domu mach też nie posiadany wanien, więc przez cały tydzień robotnik jest brudny, gdyż tylko w sobotę może sobie pozwolić na taki luksus jak kąpiel. Niektorzy skarżą się już na choroby skórne”.

Władze kopalni, pod adresem których to pytanie zostało skierowane, zbyt są pochłonięte sporządzaniem raportów o przekroczeniach normach, by zwrócić uwagę na taki drobiazg, jak kąpiel dla robotników kopalni.

### WARUNKI PRACY W STOCZNI GDAŃSKIEJ

Jeden z pracowników Stoczni Gdańskiej zamieścił w „Dzienniku Bałtyckim” list następującej treści:

„W Stoczni Gdańskiej, w dziale ślusarni pracuje 200 osób, które mają do swej dyspozycji umywalnię w oplakany stanie. Prawie wszystkie kranie są zepsute, na 150 jest tylko 10 czynnych, pod którymi musi się myć 200 osób i w dodatku w zimnej wodzie. Po trzech latach kierownictwo ślusarni okrętowej zdobyło się nareszcie na jedną żarówkę na całą umywalnię, bo przedtem w ogóle nie można się było myć wieczorem z powodu ciemności”.

### KLINIKA

W styczniu odbyło się w Gdańsku otwarcie największej w Polsce kliniki położniczej i chorób kobiecych. Klinika ta pomieści 200 łóżek. Przy klinice ma być czynna szkoła pielęgniarstwa.

Z okazji otwarcia wygłoszono szereg przemówień i zamieszczono kilka entuzjastycznych artykułów w miejscowej prasie. Podkreślono przy tym, że zdołano przyspieszyć otwarcie kliniki. I jak zawsze to nagłe, to po diablu, po otwarciu okazało się, że zapomniano zupełnie o wewnętrznym sy-

stemie komunikacji. Nieczynne są ani telefony, ani megafony. Zabrano się więc do tych prac dopiero po uruchomieniu kliniki.

### TUJIM PISZE WYPRAWOWANIE

Z okazji kongresu zjednoczenia partii robotniczych wielu pisarzy w kraju składało wiernopoddańcze laurki. Oto fragment laurki, złożonej przez Juliana Tuwima:

„W tej atmosferze dokonywa się wielki historyczny czyn zjednoczenia polskiej klasy robotniczej. Ale trzeba pamiętać, że to nie tylko nasza lokalna sprawa, to nie tylko staropolskie „kochajmy się” i „dajmy sobie buzi z dubelcówki”. To jedno z ogniw palącej łańcucha, który coraz mocniej „opasuje ziemskie kolisko”, z tym samym gardzielce wyciskawczy, imperialistów i dolarowych szantażyistów”.

I tak dalej w tym tonie. Z punktu widzenia przyrępowania się reżimowi wyprowawanko wcale niezdł. Na poziomie. Na poziomie polityki z kompanii Milicji Obywatelskiej.

### PODANIE

Do jednej z łódzkich spółdzielni wpłynęło podanie następującej treści: „Ja, Halina, zgłaszam się o wyłączenie mi, do czego imponują te zapisy. Ponieważ może na podstawie ukończenia 3-letniego Koedukacyjnego Gimnazjum Handlowego Przyjaciół Towarzystwa Szkoły Średniej w Skarżysku to jeśli to to mogłabym się nadawać do spółdzielni za ekspedjentkę, lub też z mego zamiłowania mogłabym przystąpić do zespołu biurowych pan. starannie pisać, szybko bez błędów liczyć”.

W tym „imponującym” tonie utrzymany jest dalszy ciąg podania.

### SPECJALIŚCI W ROLNICTWIE

Według planów zmierzających do rozwoju rolnictwa, potrzeba będzie przeszło 45 tysięcy specjalistów z wykształceniem akademickim. Plan ten przewiduje zapotrzebowanie na 40 tysięcy inżynierów agronomów, 2.000 weterynarzy, 1.500 mierniczych.

Istnieje nacisk władz na poszczególnych gminach, zmuszające je do ufundowania jednego stypendium dla ucznia liceum rolniczego. W przyszłości stypendia te muszą się zwiększyć do liczby trzech na jedną gminę.

### STAZA



ma zacierwieniony. Z ust dymi olbrzymie cygaro. Mój pochciwy, drogi, dawno niewidziany wariat...

Nie bez lekkiego wzruszenia zacząłem iść w jego kierunku. Niestety widocznie tym razem nie dostrzegł mnie. Skreślił w bok, po czym nagłe puścił się w pogoń za przejeżdżającym autobusem. Po chwili wskoczył na stopy, że tylko poderwały się podkowy jego butów. W rozpedzie jednak uderzył o poręcz, a wówczas z kieszeni fioletowego skafandra wypadł pokazany rozmiarów notes. Potoczył się na asfalt jezdni i na wietrze nerwowo przerzucał stronice palcami niewidzialnego czytelnika. Blondyn nie dostrzegł straty, czy śpiesząc się, nie chciał opuścić pojazdu. Podniosłem zgrube z myślą oddania jej właścicielowi. Cieszyłem się nawet z tego wydarzenia, które podsunęło mi bardziej istotny pretekst nawiązania znajomości. Mógłbym nawet odwiedzić dziwnego jegomościa w jego mieszkaniu. W nadziei zdobycia adresu, zająłem do zeszytu. Notes zapisany był równym, drobnym pismem. Był to dziennik, a raczej pamiętnik. Adresu w nim nie znalazłem, natomiast oto, co przeczytałem:

„...Do Anglii przybyłem blisko dwa lata temu, do tej pory jakoś dawałem sobie radę, nie tylko siedząc w Pekapeerze. Zamieszkałem w Londynie, gdzie po pracy spotykałem znajomych i przyjaciół. I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, że od przeszło roku prześladowa mnie jakiś wariat. Nie mogę spokojnie przejść ulicą, żeby mi nie wpał w drogę. Na głupie zbiegowisko uliczne popatrzyć nie mogę, bo mi ten dziwny wariat zaraz wyrośnie pod bokiem. W Orle Białym czy u Kombatantów nie mogę spokojnie zjeść kolacji, gdyż wnet zjawi się on z mną i zacznie palić swoją fajkę. W teatrze, albo siedzi przede mną, albo za mną i wierci się niespokojnie. Wreszcie wybrałem się do angielskiego teatru sążąc, że będę miał spokój. Ale, gdzież tam! Tak się na niego nadziałem, że

aż ze zdenerwowania zgubiłem kluczyk i musiałem przez pół wieczoru szukać ich na podłodze. Oczywiście leżały przy jego nogach. Gdy po kilku tygodniach bezrobocia znalazłem posadę kelnera, pierwszego dnia już się on tam zjawił, a ledwie przyszedł, zaraz zerwał się jak oparzony. Wariat. Omal posady przez niego nie straciłem. Zaczęłem więc wreszcie uważać za chodzące za mną nieszczęście”.

„Gdy w natłoczonym pociągu nieostrożnie kogoś potrącił, mogę być pewien, że narażę się właśnie temu wariatowi. Mogłem otrzymać posadę gońca, zapisałem się więc na kurs motocyklowy. Ale już pierwszego dnia, zaledwie wyjechałem na miasto, omal nie spowodowałem wypadku. O włos, a przejechałbym na śmierć tego właśnie wariata, który napatoczył mi się pod koła. Przepadkowo dowiedziałem się, że ten wariat pisuje felietony, będą więc musiał wystrzegać się przy czytaniu prasy. Trudno, żeby jeszcze stamtąd mnie straszyl”.

„Ostatecznie jednak rozśmieszył mnie, gdy spotkałem go raz u fryzjera. Tak wykręcał z mną szyć, że mu golibroda omal nie poderżnął brzytwy gardła. W końcu, jako że człówek przyzwyczajony jest nawet do ciasnego kolnierzyka, przyzwyczałem się i do tego wariata. Gdy przez kilka dni nie spotkałem go, byłem zmartwiony. Może chory? Może mu się co przydarzyło? Może wpał pod czyjś inny motocykl? Bo z takim wariatem, to przecież nie wiadomo. Szczęśliwie ostatnio znów zacząłem go widywać. Zmienił się jednak bardzo. Robi wrażenie, jak gdyby chciał mnie zaciepić, przy czym wzrok ma tak mętny, że obawiam się, iż to niebezpieczny wariat. Jeśli do mnie istotnie podejdzie, szybko ucieknę na drugą stronę ulicy, bądź wskoczę do pierwszego autobusu czy taksówki...”

Na tym pamiętnik kończy się. Noższe go stale przy sobie, by zwrócić właścicielowi. Niestety od dłuższego czasu jakoś go nie spotykam.

Konic

**Tadeusz Wittlin**  
**RODACY**  
OPOWIADANIE

kolnierzyka, przyzwyczałem się i do niego. Polubiłem go i odczuwałem nawet, że coś mi brakuje, gdy go czasem nie spotykałem. Wówczas ogarniał mnie niepokój. Może chory, może się przeziębil? Może przydarzył mi się jakiś nieszczęśliwy wypadek? Przecież to taki dziwny wariat...

Kiedy tak zastanawiałem się nad nim, przyszło mi raz na myśl, by z nim porozmawiać. Podobny bowiem oryginał może powiedzieć czasem coś wcale ciekawego. Tylko w jaki by go sposób zagadać? Po prostu podejść i przedstawić się nawiązując, iż znam się z widzenia. Bo przecież, jeśli spotykam go przez rok, to on ze swej strony przez ten sam rok spotyka mnie i tym samym również mógł wyrobić sobie o mnie zdanie. Niestety, jak na przekór, gdy postanowiłem go zaczepić, na szereg dni gdzieś się zapodział. Szczęśliwie, po kilku tygodniach znów ujrzałem wreszcie wysterczający sponad morza głów ulicznej cieżby kapelusze z piórkami. Serec zabiło mi szczybiej i radośnieji. Stęknąłem się bowiem za jego widokiem, no i wreszcie znalazłem sposobność do rozmowy. Oto z tłumy wyłania się jego twarz. Jest nieco przybladły, choć nos

# KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK  
20, Queens Gate Terrace, London, S.W.7

**Czekasz na odpowiedź, załóż znaczek pocztowy. Listy bez znaczków pozostają niezalutowane. Nie dotyczy to klientów zarejestrowanych w BIP-ie oraz listów z poza W. Brytanii.**

## SYTUACJA ZATRUDNIENIOWA

Obserwacje działu zatrudnienia BIP-u wskazują na to, że wielu Polaków jest jeszcze bez pracy lub dąży do jej zmiany. Pół osób złączających się do BIP-u o pomoc w tym zakresie nie ulega zmniejszeniu. Pomoczą klientami coraz więcej jest tzw. wypadków trudnych t.j. osób w wieku starszym, nieposiadających kwalifikacji przydatnych przy zatrudnieniu w W. Brytanii.

Jednocześnie chłonność rynku pracy ulega zmniejszeniu. W dalszym ciągu są poszukiwani robotnicy niewykwalifikowani, do pracy ciężkiej i przewartościowej. Istnieje wszelką łatwość zatrudnienia wyspecjalizowanych robotników i rzemieślników z przedwojennymi kwalifikacjami, rzadko się oni jednak kwalifikują między Polakami dotychczas niezatrudnionymi. Kategoria ta występuje częściej wśród osób chcących zmienić pracę robotnika niewykwalifikowanego na zgodną ze swymi kwalifikacjami zawodowymi.

Powwyższe uwagi ogólnie doprowadzają do poniższych wniosków praktycznych. Wszyscy pracujący powinni się dobrze zastanowić nad swymi możliwościami przyszłymi zanim poruczą pracę. Egzystencja w oparciu o zasiłek dla bezrobotnych nie jest zbyt przyjemna. Należy raczej odradzać porzucanie pracy dobrej ze względów drugorzędnych, jak na przykład dążenie do osiedlenia się w Londynie czy innym większym mieście, dopóki nie zostanie tam nie ma szans. Ponadto, jak wspomniano wyżej BIP posiada wielką ilość zgłoszeń o pracę od osób, które jest trudno zatrudnić należy być przygotowanym na wszelkie długie czekanie. Zrozumiałe jest bowiem, że pierwszeństwo dajemy tym, którzy się wcześniej zarejestrowali.

Informowaliśmy poprzednio, że z dniem 1 stycznia b.r. personel BIP-u uległ zmniejszeniu. W wyniku tego nie możemy poświęcać tyle czasu co dawniej na wypadki indywidualne, zwłaszcza na wyjazdowe prace dla osób o wysokich kwalifikacjach. Mogą się one zgłaszać nadal do BIP-u licząc na pozytywną pomoc, w większym jednak stopniu niż dotychczas powinny prowadzić własne starania. Dużą pomocą jest czytanie ogłoszeń w pismach fachowych i codziennych i składanie swych ofert. Należy mieć przygotowany, dobrze opracowany angielski życiorys z przebiegiem pracy w danym fachu.

Stwierdzamy, że powtarzamy wielokrotnie apel do wszystkich szukających pracy o zdobycie pisemnych referencji zarówno co do fachowości, jak przede wszystkim

[dokończenie obok]

## POSZUKIWANIA

Osoby znające adresy niżej podanych osób są proszone o przekazanie ich do BIP-u:

1. Ppor. Tadeusz OLECHOWSKI, inż. miernik.  
2. p. Edward KATKOWSKI.  
Obu wymienionych poszukują rodziny.

Witold WYGANOWSKI, ur. w Warszawie 7.12.1928 r. jest poszukiwany przez Wydział Opieki Społecznej Zarządu Głównego SPK, celem doręczenia mu dokumentu, nadesłanego z Konsulatu Gen. R.P. w Dublinie.

# Ja też jestem dumny...

Po dowcipnej książeczce o cudzoziemcach w Anglii (*How to be an alien*) — „Jak zostać cudzoziemcem” opublikował pan Mikes swoje wrażenia ze Stanów Zjednoczonych zatytułowane „*How to scrape skies*” — „Jak drapać niebo”.

W jednym z rozdziałów odbywa się rozmowa na temat narodowości między panem Mikese a nowojorskim mleczarzem, mniej więcej taka:

Mleczarz: Ja jestem Żydem.  
P. Mikes: O, tak?  
Mleczarz: Tak. I jestem z tego dumny. A ty jesteś co?  
P. Mikes: Ja też jestem dumny.

Pewna polska rodzina, zjechawszy do Anglii, w przewidywaniu zaczętek i przytyków nauczyła swego ośmiolatka zdania po angielsku: *jestem dumny, że jestem Polakiem. Zaraz pierwszego dnia grono uliczników grających w piłkę zaczęło chłopca wołać:*

— *Oh, brother, stinks to high heaven (o, bracie, jak mi to śmierdzi)* — komentuje w liście mój przyjaciel. — Dłaczego mnie nikt tak nie traktował? Dlaczego dla mnie byli najsurowszymi Dłaczego dla mnie byli najsurowszymi w Downre, z uśmiechem w Calais, uprzejmi w Paryżu?

Ja wiem. Bo mój przyjaciel nie czuje ani wstydu, a ni dumy z tego powodu, że jest Polakiem. Innymi słowy — uważa się za równie dobrego Europejczyka, ani gorzego, ani lepszego, jak Anglik czy Francuz. Nie przewiduje poniżej ani nie oczekuje wyróżnienia.

Ci „dumni” Polacy zawsze mi wyglądają podejrzanie. Dumni są ze swej polskości zwłaszcza między Polakami, ale tracą rezon wśród Anglików. Ich duma wydaje się podszyta obawą, iż zapomnienia o swojej wyższości przypominają system mławienia w siebie polecany czasem neurastenikom: „Je- stem coraz zdrowszy i czuję się coraz lepiej” — trzy razy na godzinę. I tak samo brak rezultatu.

„Dumnych” Polaków z trwogą w sercu możesz poznać po takich zdaniach: — Przeciętny Polak jest dwa razy inteligentniejszy od przeciętnego Anglika... — Anglicy nigdy się nie nauczą... — Anglicy są na to za głupi... **RAD**

## W okręgu SPK „Szkocja”

W dniach 11 — 19 lutego b.r. koledzy B. Łaszewski, prezes Zarządu Gł. SPK i E. Kozłowski, prezes Zarządu Oddz. SPK — W. Brytania przebywali na terenie Okręgu SPK — „Szkocja”, odwiedzając ośrodki kombatanckie w Edynburgu, Glasgowie, Aberdeen, Dundee, Dunblane koło Stirlingu oraz Eastside Farm koło Carlule.

Sprawy organizacyjne i gospodarcze Stowarzyszenia były głównym celem tych wizyt, konferencji i zebrań.

W dn. 12 b.m. staraniem Zarządu solidności, uczciwości itd. — nie dał wyniku. Wciąż w praktyce nasze spotkania się z trudnościami umieszczenia kogoś z powodu braku referencji. Osoby, które nie miały pracodawców w W. Brytanii, powinny co najmniej mieć zaświadczenia osób brytyjskich lub polskich na poważnych stanowiskach, lub byłych dowódców wojskowych. Jest to szczególnie ważne tam, gdzie pracodawca musi mieć dużą dozę zaufania do pracownika, a więc w służbie domowej, hotelarstwie, składach, magazynach itp.

Drugi apel również niemal bezskuteczny, aczkolwiek często powtarzany, to prośba, aby ci, którzy już gdziekolwiek pracują, informowali o możliwościach zatrudnienia innych Polaków. Przekonał się, że jest to droga bardzo skuteczna, więc tym bardziej żałować należy, że koleżeńskość i samopomoc polska jest pod tym względem tak mało przestraszana.

Parę uwag końcowych bardziej formalnych. Prosimy wszystkich tych, którzy kiedykolwiek byli zarejestrowani w BIP-ie a pracę sobie sami znaleźli, o zawiadomienie BIP-u o tym w paru słowach dla uniknięcia kierowania do pracodawców osób, które pracy już nie poszukują. Powstaje przy tym zwłoka, która powoduje utratę możliwości pracy dla innego kandydata.

Parę uwag końcowych bardziej formalnych. Prosimy wszystkich tych, którzy kiedykolwiek byli zarejestrowani w BIP-ie a pracę sobie sami znaleźli, o zawiadomienie BIP-u o tym w paru słowach dla uniknięcia kierowania do pracodawców osób, które pracy już nie poszukują. Powstaje przy tym zwłoka, która powoduje utratę możliwości pracy dla innego kandydata.

Prosimy również: ażeby w powoływaniu się na ogłoszenia BIP-u w „Polsce Walczącej” lub gdzie indziej podawano, czy dana osoba już jest zarejestrowana w BIP-ie. Ta mała informacja zaoszczędza wiele czasu naszemu przeciążonemu personelowi.

Wreszcie osoby, które nie posiadają jakiegos wyrażonego fachu powinny zgłaszać się do BIP-u podawając jeden lub dwa kierunki zatrudnieniowe, które wolałyby od innych. Bardzo trudno jest bowiem właściwie zarejestrować i poszukiwać zatrudnienia dla kogoś, kto prosi po prostu o jakikolwiek pracę.

— *Come along, play with us!* (Chodź z nami się bawić!)  
— *I am proud to be Polish* — rzekł z godnością młody patriota.

Od przyjaciela w Paryżu dostałem list. Przyjaciel mój pojechał tam na studia, jest posiadaczem „*Travel Document*”. Ostatnio widział się z Polakami, którzy podróżowali tą samą drogą. Ileż poniżej i upokorzeń doznał od urzędników celnych i paszportowych i po angielskiej i po francuskiej stronie!

— Oh, proszę pana, ogromny wstyd być Polakiem: traktują pana jak murzynę...  
— Oh, brother, stinks to high heaven (o, bracie, jak mi to śmierdzi)

— komentuje w liście mój przyjaciel. — Dłaczego mnie nikt tak nie traktował? Dlaczego dla mnie byli najsurowszymi w Downre, z uśmiechem w Calais, uprzejmi w Paryżu?

Ja wiem. Bo mój przyjaciel nie czuje ani wstydu, a ni dumy z tego powodu, że jest Polakiem. Innymi słowy — uważa się za równie dobrego Europejczyka, ani gorzego, ani lepszego, jak Anglik czy Francuz. Nie przewiduje poniżej ani nie oczekuje wyróżnienia.

Ci „dumni” Polacy zawsze mi wyglądają podejrzanie. Dumni są ze swej polskości zwłaszcza między Polakami, ale tracą rezon wśród Anglików. Ich duma wydaje się podszyta obawą, iż zapomnienia o swojej wyższości przypominają system mławienia w siebie polecany czasem neurastenikom: „Je- stem coraz zdrowszy i czuję się coraz lepiej” — trzy razy na godzinę. I tak samo brak rezultatu.

„Dumnych” Polaków z trwogą w sercu możesz poznać po takich zdaniach: — Przeciętny Polak jest dwa razy inteligentniejszy od przeciętnego Anglika... — Anglicy nigdy się nie nauczą... — Anglicy są na to za głupi... **RAD**

## Wielki konkurs „Polski Walczącej”

LISTA NAGRÓD  
1. Zegarek na rękę firmy Roamer [wartość 5 funtów].  
2. Zegarek na rękę firmy Roamer z fosforującymi wskazówkami [wartość 5 funtów].  
3. Wieżecznik pióra [wartość 1 funt].  
4. Papiernosnica.  
5. Para butów [rozmiar dowolny].  
6. Komplet „Chłopów” Władysława Reymonta.  
7. Komplet „Noey i Dni” Marii Dąbrowskiej.  
8. Szereg wartościowych książek.

Przypominamy warunki konkursu: Każda osoba, która zgłosi dwóch nowych kwartalnych prenumeratorów „Polski Walczącej” [prenumerata kwartalna 8 sh.] otrzyma jeden los, osobie zgłaszającej trzech prenumeratorów przysługująć będą 2 losy, osobie zgłaszającej 4-ch prenumeratorów przysługująć będą 3 losy.

Zgłoszenia przyjmuje administracja „Polski Walczącej” [Adres: 57, Edbrooke Road, London, W.9].  
**ZAMKNIĘCIE KONKURSU NASTĄPI 15 MARCA B.R.**

nia własnej siedziby, lokalu, który by służył jako ośnisko życia polskiego w tym daleko na północ wysuniętym mieście szkockim.

Na terenie Okręgu istnieją różne placówki gospodarcze SPK, jak farma, warsztaty, drukarnia, domy itp. Część rokuje już nadzieje na przyszłość i już w obecnym okresie stają się dochodowe. Inne natomiast wymagają wprowadzenia zmian i reorganizacji.

Jeżeli chodzi o Domy Kombatanta, to na terenie Okręgu istnieją już w Edynburgu, Glasgowie, Dundee i Forres. Znaczenie ich jest wielkie i stanowią prawdziwe ogniska polskie. Dlatego nie tylko SPK, ale całe społeczeństwo polskie powinno dbać o utrzymanie i rozwój tych instytucji.

Wyjazd prezesów Centralnych zarządów SPK do koleżów w Szkocji dostarczył wiele pożytecznego materiału i z pewnością dużo wniesie do dalszej pracy.

## POMOC DLA „OPORNYCH”

Komitet Koleżeńcki prowadzący zbiórki na pomoc dla koleżów tzw. „opornych” [żołnierzy PSZ, którzy nie uznali PKPR] zebrał kwotę £5.3.6d. i użył ją na zakup papierosów i owoców. Koledzy ci, w liczbie 10-u, po odmówieniu zameldowania się na policji jako cywili cudzoziemcy, przebywają w więzieniach brytyjskich, siedmiu — w Bristolu, a trzech, w tej liczbie publicysta Jan Ulatowski, w londyńskim więzieniu Brixton.

Przepisy więzienne pozwalają odwiedzać i dostarczać paczki. Stanowi to dla naszych koleżów dużą pomoc, szczególnie moralną.

## COMITÉE KOLEŻENCKI POMAGAJĄCY

COMITÉE KOLEŻENCKI POMAGAJĄCY tym kolegom dziękuję wszystkim ofiarodawcom. Apeluje też do dalszych koleżów o dopomożenie w tej akcji. Datki pieniężne i paczki można nadsyłać na ręce prowadzącego Komitetu, kol. W. Szula, 43, Avonmore Road, London, W.14.

## PACZKI ŻYWNOSCIOWE DO POLSKI

Przypominamy, że od dnia 1 lutego wolno wysyłać z W. Brytanii paczki żywnościowe jako dary o następującym składzie: cztery funty żywności racjonowanej oraz dwa funty żywności nieracjonowanej.

Zaznaczamy jednakże, że aby załączyć żywność nieracjonowaną, w paczce musi być przynajmniej cztery funty żywności racjonowanej. Ponieważ waga paczki nie może przekraczać siedmiu funtów, a porządnie opakowanie waży około półtora funta, w zasadzie będzie można wysyłać jedynie około półtora funta żywności nieracjonowanej.

# PORADNIK POOLOWY

REDAGUJE E. M. SOKOPP

**NASZE TYPY WYGRANE GOSPODARZY:**  
Manchester C., Newcastle, Stoke, Sheff. W., W.B.Alb., Bournemouth, C. Palace, Ipswich, Notts. Co., Swansea, Torquay, Doncaster, Hull, Rotherham, Rangers, i Hibernian.  
**WYGRANE GOŚCI LUB REMISY:**  
Birmingham — Bolton x2  
Burying — Arsenal 2x  
Charlton — Manch. U. 2x  
Middlesbr. — Wolves x2  
Preston — Derby x2  
Coventry — Southampton 2x  
Leeds — Bradford x2  
Accringt. — Rochdale x2  
Stenh'muir — Clyde x2  
**BANKIER NA 10 HOME LUB 10 RESULTS:**  
Newcastle, Chesterfield, Sheff. W., Tottenhamham, W.B.Alb., Swansea, Notts. C., Rotherham i Hull.

## BILANS UB. SOBOTY

Ubiegła sobota, która przyniosła niezwykle emocjonujące walki w ćwierćfinałach Pucharu F.A., dała w wyniku: 31 zwycięstw gospodarzy, 15 zwycięstw gości i 12 remisów. Proporcja wyników została utrzymana, tylko że remisów nie padły tam, gdzie ich można było się spodziewać; a więc wypadły za „3 draws” i „Trebła Chance” powinny być duże, mimo 12 wyników remisowych.

Po sobotnich ćwierćfinałach, do półfinału przedostały się 4 drużyny: Zeszłoroczny zwycięzca Manchester U., tegoroczny lider ligowy Portsmouth i Wolves z 1. ligi oraz Leicester z 2. ligi. W ćwierćfinałach odpadły: Hull [0:1 od Manchester U.], Derby [1:2 od Portsmouth], W.B.A. [0:1 od Wolves, który odniósł pierwsze zwycięstwo w Pucharze nad W.B.A. od 64 lat] oraz Brentford [0:2 od Leicester]. Walki były niezwykle zacięte.

## TYPY BOOKMACHERÓW

Na zwycięzcy w Pucharze firmy bookmacherskiej typują ogólnie Manchester U., placąc zakłady na tę drużynę w stosunku 5:4, za Portsmouth 7:4, za Wolves 5:2 i Leicester 10:1.

## SYTUACJA W LIGACH

W 1. lidze prowadzi Portsmouth. Wśród drużyn zagnanych na sam koniec tabeli najlepszą formę ma ostatnio Aston Villa, Preston oraz Everton. Spadek wykazują: Sheffield U. i Middlesbr.

W 2. lidze na czele jest Southampton. Ma on zapewniły awans. Druga drużyna do awansu wyłonili się z trójki: Tottenham, W.B.A. i Fulham. Kandydaci do spadku: Lincoln City i Nottingham For.

W 3. lidze pld. Swansea ma awans w kieszeni, wyprowadzając o 6 pkt. Bristol R. i Brighton. Pewnym kandydatem do spadku jest C. Palace, drugi — nie jest jeszcze pewny.

W 3. lidze pld. Swansea ma awans w kieszeni, wyprowadzając o 6 pkt. Bristol R. i Brighton. Pewnym kandydatem do spadku jest C. Palace, drugi — nie jest jeszcze pewny.

## PERSPEKTYWY PRZYSZŁEJ SOBOTY

Sobota dn. 12 marca wygląda znowu na dzień specjalnie przychylny dla gospodarzy. Wytypowanie „dwójek” [zwłąwszy pod uwagę, że najbardziej prawdopodobne zostaną przez firmy poolowe usunięte] będzie graniczyło prawie z cudem. Natomiast będzie stosunkowo łatwym dniem dla „8” i „10 Results” oraz „10 Home”, gdzie z powodzeniem można będzie stosować kilka bankierów, a resztę obstawić asekuracyjnie.

# Rupując powołujecie się na ogłoszenia „Polski Walczącej”

## FUTRA

w największym wyborze, po konkurencyjnych cenach

Specjalna zniżka dla polskiej klienteli. Doskonała polska obsługa. Najnowsze modele paryskie i nowo-jorskie zawsze na składzie. Przeróbki, naprawy, czyszczenie i fachowe konserwowanie na dogodnych warunkach.

**Wysyłka futer do Polski po cenach eksportowych.**

### NOBLE FURS

45, Tottenham Court Road, London, W. 1. Telefon: MUSeum 4924-5  
Najbliższa stacja kolejki podz. Goothe Street lub Tottenham Court Road.

17 kwietnia - Wielkanoc  
Czy zamówiłeś już paczkę? Żądaj najniższych cenników paczek do POLSKI i ROSJI. Ogromny wybór materiałów i innych artykułów.

### Lampert Supply Co.

45, Cromwell Road, London S. W. 7

PENICILLINA za milion jednostek od 13/6  
MAŚC PENICILLINOWA 100gr 12/TABL. PENICILLINOWE do ssania 200 sztuk 16/-  
wraz z opłatą poczt. poleconą wysyła Mgr. farm. T. CHROMIŃSKI  
**APEKA I R. MANSON LTD.**  
101, Leather Lane, London E. C. 1  
Telefon: Holborn 4488

### THE PEOPLES WATCH & CLOCK REPAIR INSURANCE CO. LTD.

467, OXFORD STREET, LONDON W. 1.  
Telefon: MAYfair 7169

## Za 5 szylingów rocznie

tytułem ubezpieczenia pozbywasz się wszelkich trosk.

Naprawiamy, utrzymujemy w porządku, czyścimy i regulujemy

### Twój zegarek lub zegar bez względu na to, ile razy się zepsuje.

Dostarczamy wszelkie części składowe.

Nie wydawaj więcej £ 2-2-0 na reparacje. 5 szylingów rocznie zabezpiecza Ci wszelkie naprawy.

**Sprzedaż — Kupno**  
Garderoby damskiej, męskiej i dziecięcej

**EVA**  
247, Harrow Road, London W. 2  
Telefon: CUNningham 7205

Uczcie się angielskiego teraz!  
Kursy elementarne, średnie i dla zaawansowanych, przygotowania do wszystkich egzaminów, nauka w języku wspaniałym.

Kursy języka hiszpańskiego i portugalskiego dla wyjeżdżających do Ameryki Południowej.  
Od godz. 9 rano do 9 wieczór.  
**THE LONDON SCHOOL OF ENGLISH**  
319, Oxford Street, London, W.1.  
Tel.: MAY 2120  
Nauczamy wszystkich języków

Szukasz książki, potrzebujesz podręcznika napisz do Centr. Składnicy Książek SPK. — 57, Edbrooke Rd., London, W. 9.

Wysyłka najlepszych paczek do kraju. Cenniki odwrotnie.

### HASKOBA LTD.

29, Redcliffe Sq., London, S. W. 10

Wszelkiego rodzaju **POSIADŁOŚCI NA SPRZEDAŻ LUB DO WYNAJĘCIA**

Zgłoszenia:  
**WELLS & WELLS**  
Inspektorzy taksatorzy  
51, South Molton Street (boczna od Oxford Street) London, W. 1.

### Streptomycyna

biała MERCK'a 1 gr = 1.000.000 jedn. 30/- z wysyłką lotniczą do Polski i innych krajów

**ANGEL TRADING CO.**  
8, Duncan Terrace, London N.1 (City Road)

Jeśli chcesz się przekonać, że są o reportażu Aleksandra Janty p. t. **„Wracam z Polski”** urobiony na podstawie 1-go rozdziału był niesłychany — kup całość, która ukazała się w wydaniu książkowym i jest do nabycia w cenie 4/6 plus 3 d z przesyłką w

### Centr. Składn. Książek SPK

57, Edbrooke Road, London W. 9  
Telefon: CUNningham 5524  
oraz w księgarniach i kioskach obok.

WYDAJE „**FIGHTING POLAND**” TRUST  
ADRES REDAKCJI (Editorial Office): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7. Tel. Western 0747. W czwartki i piątki. Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje we wtorek w godz. 10-13 (Redakcja nie zwraca rękopisów nie zakwalifikowanych do druku).

WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w W. Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji).

CENY OGŁOSZENI: 1 cal przez jeden lam — £1.10.0 (\$5). Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9d. za słowo, dwukrotne 1 sh. za słowo, trzykrotne 1 sh. 6d. za słowo. Poszukiwanie i zaoferowanie pracy: jednokrotne 6d., dwukrotne 9d., trzykrotne 1 sh. za słowo. Poszukiwanie osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

ADRES ADMINISTRACJI: 57, Edbrooke Road, London, W.9. Tel.: CUNningham 5594. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również staroego adresu).

**Wielki konkurs „Polski Walczącej”**

LISTA NAGRÓD

1. Zegarek na rękę firmy Roamer [wartość 5 funtów].
2. Zegarek na rękę firmy Roamer z fosforującymi wskazówkami [wartość 5 funtów].
3. Wieżecznik pióra [wartość 1 funt].
4. Papiernosnica.
5. Para butów [rozmiar dowolny].
6. Komplet „Chłopów” Władysława Reymonta.
7. Komplet „Noey i Dni” Marii Dąbrowskiej.
8. Szereg wartościowych książek.

Przypominamy warunki konkursu: Każda osoba, która zgłosi dwóch nowych kwartalnych prenumeratorów „Polski Walczącej” [prenumerata kwartalna 8 sh.] otrzyma jeden los, osobie zgłaszającej trzech prenumeratorów przysługująć będą 2 losy, osobie zgłaszającej 4-ch prenumeratorów przysługująć będą 3 losy.

Zgłoszenia przyjmuje administracja „Polski Walczącej” [Adres: 57, Edbrooke Road, London, W.9].  
**ZAMKNIĘCIE KONKURSU NASTĄPI 15 MARCA B.R.**

**POSZUKIWANIA**  
Julia LISOSKA, która przybyła do Anglii na wiosnę 1948 r. oraz jej syn Jerzy LISOSKI, który przybył do Anglii ze Szwecji [podczas wojny służył w polskiej marynarce] proszeni są o podanie swego adresu do Administracji pod Box 625.